

Rodzina w dwudziestoleciu międzywojennym

Dwudziestolecie międzywojenne było okresem dynamicznych przemian, dokonujących się w Polsce niemal na wszystkich płaszczyznach życia społecznego. Wraz z odzyskaniem niepodległości w 1918 roku kobiety otrzymały pełnię praw politycznych. W miarę upływu czasu miały one większe możliwości edukacji, a ich praca zawodowa była w coraz większym stopniu akceptowana społecznie. Zachodzące zmiany dokonywały się także na płaszczyźnie życia rodzinnego i zasadniczo wpłynęły na położenie kobiety jako żony i matki.

Wydawać by się mogło, że w dziedzinie, w której rola kobiet była przez opinię społeczną nie tylko tradycyjnie uznawana, ale nawet w pewien sposób gloryfikowana tj. w życiu rodzinnym, ich równouprawnienie dokonało się najszybciej. Jednak pod względem prawa cywilnego kobiety przez cały okres II Rzeczypospolitej pozostały upośledzone w stosunku do mężczyzn. Po odzyskaniu niepodległości państwo polskie zachowało ustawodawstwo cywilne, obowiązujące na ziemiach polskich pod zaborami. W zasadniczym zrębie stanowiło je: kodeks cywilny Królestwa Polskiego z 1825 roku – na obszarze byłego Królestwa Kongresowego, kodeks cywilny austriacki z 1811 roku – na ziemiach byłego zaboru austriackiego i kodeks cywilny niemiecki z 1896 roku – na terenie byłego zaboru pruskiego. Wszystkie te kodeksy ograniczały w znacznym stopniu samodzielność kobiet, w szczególności mężatek. Ograniczenia stosowane wobec kobiet zamężnych wynikały m.in. z tradycyjnego modelu rodziny patriarchalnej, w której mężczyzna, jako pater familias decydował o wszystkich ważnych sprawach dotyczących członków rodziny.

W świetle obowiązującego w Polsce prawodawstwa, zakres limitowania praw kobiet zamężnych nie przedstawiał się jednolicie. Wydaje się, że największe ograniczenia przewidywał

kodeks cywilny Królestwa Polskiego i obowiązujące na tym samym obszarze prawo małżeńskie z 1836 roku. Według tego ustawodawstwa, zarówno definicja małżeństwa i rodziny, jak i normy szczegółowe, odwoływały się wprost do norm religijnych, a duchowni poszczególnych wyznań pełnili zarazem funkcje urzędników stanu cywilnego.

Małżeństwo mogło zostać zawarte jedynie w formie religijnej. Podlegało ono przepisom i kanonom poszczególnych wyznań, zarówno w zakresie administracji, jak i jurysdykcji. Pod tym względem wyjątek stanowiło wyznanie mojżeszowe i mahometańskie, co do których w sprawach cywilnych orzekały sądy cywilne. Kościół katolicki uznawał obrzęd kościelny, jako jedyną formę zawarcia związku małżeńskiego. Prawo kanoniczne, obok separacji stanowiło o unieważnieniu małżeństwa, w skutkach cywilnych podobnym do rozwodu. W przypadku innych wyznań, o ile dopuszczały one rozwody, prawo cywilne je sankcjonowało. Podobne regulacje zapisano w ustawodawstwie austriackim. Istniały tam dwie formy zawierania małżeństwa: kościelna – zasadnicza i cywilna – wyjątkowa. Stosunek małżeński był regulowany przez przepisy religijne, jednakże podlegał jurysdykcji władzy cywilnej.

Rozwód był dopuszczalny, o ile uznawało go prawo wyznaniowe. Tylko prawo niemieckie ustanawiało świecką formę zawarcia małżeństwa i powoływało urzędników stanu cywilnego. Ślub mógł być zawarty tylko przed nimi, a od woli narzeczonych zależało czy dopełnią go obrzędkiem religijnym. Dzięki uznaniu małżeństwa za formę umowy cywilnej istniała możliwość rozwodów. Kobieta mogła wstąpić w związek małżeński po ukończeniu szesnastu lat (mężczyzna zaś osiemnastu), na obszarze byłego zaboru austriackiego nawet czternastu, jednak do 21 roku życia niezbędna była zgoda ojca.

Po ślubie musiała przyjąć nazwisko męża. Zdarzały się wypadki, zwłaszcza w środowiskach naukowych, gdy zatrzymywała swoje nazwisko panieńskie, używając je łącznie z nazwiskiem męża. Nie miało to jednak żadnego znaczenia prawnego. Zmiana

nazwiska przez męża obejmowała także żonę. W przypadku wdowieństwa, rozvodu lub separacji mogła ona nadal posługiwać się nazwiskiem męża. Jeśli chciała powrócić do panieńskiego, musiała otrzymać zgodę sądu. Mąż miał prawo zakazać jej używania swego nazwiska w przypadku, gdy uznano ją za winną rozvodu. Kobieta miała prawo nadać swoje nazwisko panieńskie dziecku poprzez adopcję lub uznanie nieślubnego dziecka. Jeśli jednak ojciec również uznał dziecko, to otrzymywało ono jego nazwisko, chyba że sąd uznał inaczej. Jeśli kobieta poślubiła cudzoziemca, to automatycznie traciła dotychczasowe obywatelstwo i była zmuszona do przyjęcia obywatelstwa męża. W razie śmierci małżonka lub rozvodu posiadała prawo odzyskania swego pierwotnego obywatelstwa.

Według wszystkich kodeksów miejsce zamieszkania mężatki wyznaczało miejsce zamieszkania męża. Przymus ten został częściowo zniesiony ustawą z 1921 roku, ale tylko w odniesieniu do kobiet zamieszkujących ziemię, na których obowiązywał kodeks Królestwa Polskiego. W dziedzinie władzy rodzicielskiej wszystkie kodeksy ustanawiały priorytet ojca. To on sprawował wyłączną opiekę nad dziećmi, tak w czasie trwania małżeństwa, jak i w razie separacji. Według kodeksu obowiązującego na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego, to ojciec decydował o powierzeniu dzieci pod opiekę matki, mógł nawet wbrew jej woli oddać je pod cudzą opiekę lub do adopcji. Jeśli ojciec zmarł, to matka wraz z radą rodzinną sprawowała opiekę nad dziećmi. W razie ponownego małżeństwa, rada decydowała o pozostawieniu lub odebraniu matce opieki nad dziećmi. Wdowiec nie podlegał takim ograniczeniom. Przez cały okres międzywojenny kobiety walczyły o zmianę prawa rodzinnego, jednak m.in. silny opór ze strony Kościoła katolickiego uniemożliwił wprowadzenie jakichkolwiek zmian.

Kobiety mające nieślubne dziecko podlegały ograniczeniom prawnym. O ile jeszcze na terenie byłego zaboru pruskiego i austriackiego prawo pozwalało na poszukiwanie ojcostwa i nakładało na ojca obowiązek płacenia alimentów do szesnastego

roku życia dziecka, to na terenie byłego zaboru rosyjskiego sytuacja matki i dziecka nieślubnego przedstawiała się znacznie gorzej. Obowiązujący tam od 1807 r. słynny kodeks prawny Napoleona, zakazywał poszukiwania ojcostwa. Sytuacja taka wywoływała sprzeciw nie tylko wśród kobiet. Wiązało się to z tym, że w Polsce rodziło się rocznie ok. 50 tys. dzieci nieślubnych, z których ok. 3 nie dożywało 1 roku, co było wynikiem braku odpowiedniej opieki. Pomimo, że kobiety w ciągu całego dwudziestolecia domagały się unifikacji ustawodawstwa cywilnego i zagwarantowania prawa samotnym matkom i nieślubnym dzieciom, nie osiągnęły nic w tej sprawie.

Stosunki majątkowe między małżonkami były regulowane na terenie byłego zaboru rosyjskiego przez umowę rejentałną (intercyzę), o ile została ona zawarta przed ślubem; zaboru austriackiego przez układ małżeński (kodeks austriacki nie nakazywał zawierania jej tylko przed ślubem); na obszarze byłego zaboru pruskiego przez umowę małżeńską (można ją było zawierać przed i w czasie trwania małżeństwa, zmieniać lub odstąpić od niej). W przypadku braku takich umów, obowiązywały ustawy poszczególnych kodeksów.

Według rosyjskiego zbioru przepisów, każde z małżonków pozostawało właścicielem swojego majątku z tą różnicą, że majątek męża nie ulegał żadnemu ograniczeniu, zaś żony przechodził pod zarząd i użytkowanie męża. Wyłączną własność żony stanowiły przedmioty osobistego użytku oraz majątek, który nabyła w drodze spadku lub darowizny, jeśli otrzymała go wraz z zastrzeżeniem, że nie ma on podlegać w żaden sposób jej mężowi. Początkowo nie mogła także swobodnie dysponować dochodami pochodzącymi z jej pracy (której mąż miał nawet prawo zabronić jej wykonywać), handlu bądź przemysłu. Bez jej zgody, mąż nie mógł sprzedać jej majątku, obciążyć go ani odstąpić swoich praw użytkownika innej osobie. Jednak zyski płynące z zarządzanego przez niego majątku mógł przeznaczać na powiększenie swojego majątku. Związane to było z ciężącym na nim obowiązkiem „ponoszenia ciężarów małżeńskich” (obowiązek

utrzymania rodziny). W przypadku upadłości, ubezwłasnowolnienia męża lub uznania go za zaginionego, prawo zarządu i użytkowania majątku przechodziło na żonę. Żona posiadała możliwość sądowego pozbawienia męża tego prawa. Mogła ona czynić darowizny z majątku będącego w jej użytkowaniu bez zgody męża, a w testamencie miała prawo swobodnie rozporządzać całym swoim majątkiem.

Małżonkowie podlegający ustawom niemieckiego kodeksu cywilnego, pozostawali także właścicielami swego majątku. Mąż otrzymywał w zarząd i użytkowanie majątek żony z tą różnicą, że prawo to rozciągało się także na majątek nabyty przez żonę w czasie małżeństwa. Nie obejmowało ono tylko przedmiotów osobistego użytku, spadków i darowizn oraz dochodów z pracy (mąż miał jednak prawo zerwać już zawartą przez żonę umowę o pracę bez jej zgody i wiedzy, jako powód podając np. negatywny wpływ jej pracy na pożycie małżeńskie) lub prowadzonego przedsiębiorstwa. Mąż powinien był udzielać żonie informacji o stanie jej majątku. Kobieta mogła sędownie pozbawić małżonka zarządu swojego majątku, jeśli np. nie spełniał on obowiązku utrzymania jej i dzieci.

Podobne do kodeksu niemieckiego rozwiązanie przewidywał austriacki zbiór przepisów z tą różnicą, że mąż mógł zarządzać majątkiem żony, jeśli ona się temu nie sprzeciwiała. Tak samo jak pozostałe dwa zbiory przepisów, nakładał na męża obowiązek utrzymania rodziny i zobowiązywał żonę także do ponoszenia ciężarów z tym związanych (jeśli oczywiście posiadała własne dochody).

Kobiety dzięki uzyskaniu praw politycznych mogły podjąć działania na rzecz usunięcia tych praw, które je krępowały.

W 1920 roku został wniesiony do Sejmu Ustawodawczego, przez jedną z posłanek (dr G. Balicką), projekt ustawy znoszący dotychczasowe ograniczenia prawne kobiet. Rok później, 1 lipca 1921 r. Sejm uchwalił ustawę „mającą pierwszorzędne znaczenie dla zasady wolności i równouprawnienia obywatelskiego”.

Zmieniła ona zasadniczo przepisy prawa cywilnego obowiązujące na terenie byłego Królestwa Polskiego. „Na mocy noweli przyznano zarówno pannom, jak i mężatkom zupełną zdolność prawną, wobec czego każda kobieta pełnoletnia mogła być świadkiem przy aktach urzędowych, jak śluby, chrzty, testamenty oraz zawierać akta rejentalne [notarialne], co przedtem przysługiwało tylko mężczyznom”. Mężatka mogła stawać w sądzie niezależnie od woli męża, o ile sprawa nie dotyczyła majątku nie zarządzanego przez nią. Nowela uchyliła przepis nakazujący żonie posłuszeństwo mężowi jako głowie rodziny („Małżonkowie winni sobie nawzajem wierność, wsparcie, pomoc i przyzwoite postępowanie”). Przyznała żonie w pewnych sytuacjach prawo do odrębnego miejsca zamieszkania w stosunku do miejsca zamieszkania małżonka, np. ze względu na prowadzoną działalność gospodarczą. Mąż miał odtąd tylko prawo zarządzania i użytkowania jedynie tą częścią majątku żony, którą wniosła przed ślubem, nie mógł także dysponować dochodami z pracy żony. Mężatka mogła odtąd: zawierać umowy i wykonywać czynności dotyczące jej własnego majątku bez asystencji męża, uczestniczyć w radzie rodzinnej. Panny, jak i mężatki, jeśli należały do najbliższych krewnych osieroconych dzieci, mogły sprawować nad nimi opiekę prawną i majątkową, jednak pierwszeństwo mieli dalsi krewni płci męskiej.

Dzięki tym zmianom mężatka uzyskała większą swobodę osobistą (prawo oddzielnego zamieszkania, wyjazdu). Pozostało jednak pewne ograniczenie w użytkowaniu majątku posagowego. Możliwość zawierania umów między małżonkami pozwalała kobiecie zabezpieczyć swoje prawa i w tej kwestii.

Ograniczenia praw kobiety, które funkcjonowały przez cały okres II Rzeczypospolitej, rzutowały na jej pozycję w rodzinie. O ile stopniowe zniesienie niektórych ograniczeń kobiet niezamężnych w prawie cywilnym przyszło względnie szybko i z niewielkim trudem, to o wyzwolenie mężatki kobiety musiały stoczyć zaciętą batalię ze zwolennikami patriarchy.

W społeczeństwie o tradycyjnym podziale ról miejscem kobiety był dom (gotowanie, sprząatanie, wychowywanie dzieci itp.), domeną mężczyzny zaś praca zawodowa, dzięki której zabezpieczał on byt materialny swoich najbliższych. Posiadanie środków finansowych dawało mężczyźnie uprzywilejowaną pozycję w rodzinie. W okresie międzywojennym w większości rodzin inteligenckich rozpoczęła się powolna unifikacja ról. Do procesu tego przyczynił się znacznie wzrost liczby wykształconych kobiet i ich aktywności zawodowej. Mężczyzna, wcześniej jedyny żywiciel rodziny i reprezentant jej interesów na zewnątrz, tracił swoją pozycję wraz z postępującym równouprawnieniem kobiet. Kobiety przestawały być niezauważalną podporą mężczyzn, a stawały się równorzędnym towarzyszem w zmaganiach z codziennym trudem.

„Kobieta wyszła z domu rodzinnego nie tylko [...] umyślowo i moralnie rozszerzając krąg swych zainteresowań poza rodzinno – domowe sprawy, ale wyszła z domu, wygnana z niego koniecznością zarobkowej współpracy z mężem dla utrzymania rodziny”. Warunki, jakie dyktował powojenny kryzys ekonomiczny, postawiły niejedną kobietę ze sfer inteligenckich „nad balią i przy garnkach” i zmusiły jednocześnie do podjęcia pracy zarobkowej. Podjęcie przez kobiety nowych, pozadomowych zajęć spowodowało, że niejedna rodzina stanęła przed problemem nowego podziału obowiązków. Zagadnienie to niejednokrotnie poruszano na łamach czasopisma kobiecego *Bluszcz*. Najczęstszą konkluzją była konieczność „równouprawnienia mężczyzny w dziedzinie, dotychczas zarezerwowanej dla geniuszu kobiecego”. Zrównanie mężczyzn z kobietami miało polegać na tym, że „gdy matka [pracowała] poza domem, mąż [musiał] wykonywać swoją część obowiązków domowych”, zdarzało się bowiem, iż „niekiedy matka [lubiła] kosić trawniki, a ojciec [wolał] kąpać niemowlę”. W rzeczywistości jednak w niewielu rodzinach inteligenckich obowiązywał nowy podział ról. Nadal tradycyjne prace związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego wykonywały przede wszystkim kobiety. Nie tylko mężczyźni okazali się zachowawczy wobec zachodzących przemian. Również pewna część

kobiet uważała za naturalne, że po pracy „mąż [...] trochę czyta, a następnie zasypia”, na żonę zaś w domu zamiast odpoczynku czekały obowiązki: „wychowanie” dzieci, przygotowanie posiłków, szycie itp. Pomędzy tymi czynnościami musiała ona znaleźć niejednokrotnie czas na „robotę z biura”.

Zdarzało się, że jedynym żywicielem rodziny była kobieta (częste w latach trzydziestych XX wieku redukcje personalne objęły w znacznej części personel męski). Leon Kruczkowski w wydanej w 1937 r. powieści *Sidła*, przedstawił losy urzędnika, który stracił posiadłość i w warunkach kryzysu gospodarczego nie mógł znaleźć nowej. Jedynym żywicielem rodziny była żona, która pracą w biurze zapewniała im utrzymanie. W takich przypadkach dotychczasowa pozycja mężczyzny jako pater familias ulegała zachwianiu. Ojciec musiał 'zapracować' sobie na szacunek i poważanie bliskich. Z drugiej strony kobieta „z podrzędnej i podporządkowanej mężczyźnie, [stawała] się w miarę konieczności życiowych istotną 'głową rodziny', istotną jej żywicielką”. Dzięki uniezależnieniu się ekonomicznemu kobiet, wzrósł ich autorytet w rodzinie, zaczęły się zmieniać tym samym relacje pomiędzy małżonkami, które stawały się stopniowo coraz bardziej partnerskie. Proces tych zmian był jednak bardzo powolny, wpływało na to pominięcie „w pośpiesznym rozwoju 'ruchu kobiecego' ważnej sprawy – zreformowania światopoglądu mężczyzny – męża, mężczyzny – ojca”.

Macierzyństwo od wieków było uważane za główne powołanie kobiety. W dwudziestoleciu międzywojennym nadal większość kobiet uznaje je za swój naturalny obowiązek, choć przestaje on być ich jedynym celem w życiu. Ważną staje się dla nich ich własna realizacja tak w życiu prywatnym, jak i zawodowym. W 1931 r. J. Korulska napisała na łamach *Bluszczu* – „Obecne pokolenie pań – gospodyń, w sferach inteligenckich, przeważnie zaczyna już uważać, że obowiązki względem męża, dzieci i domu nie wykluczają bynajmniej obowiązków względem samej siebie, i że każda z kobiet ma prawo myśleć również o rozwoju swej

własnej indywidualności.”

Wzrastająca aktywność zawodowa kobiet utrwaliła w latach międzywojennych, zarysowującą się już w okresie wcześniejszym, tendencję do ograniczenia potomstwa. W latach 1931 – 1932 przeciętnie na kobietę w ciągu okresu rozrodczego (15 – 49 lat) przypadało 3,5 dzieci, gdy jeszcze pomiędzy 1900 – 1901 współczynnik dzietności wynosił 6,2. Szczególnie widoczne jest wyraźne zmniejszenie się liczby dzieci w rodzinach inteligenckich. Innym czynnikiem warunkującym spadek liczby urodzeń dzieci był rozwój medycyny i związana z nim poprawa warunków higienicznych oraz dążenie do świadomego macierzyństwa. Zagadnienie regulacji urodzin pojawiło się na łamach prasy polskiej w odniesieniu do dyskusji nad karalnością aborcji. Pomimo że dyskusja dotyczyła kobiet to głos, który zaważył na jej przebiegu i dał jej początek należał do mężczyzny – Tadeusza Boya-Żeleńskiego. W Piekło kobiet (zbiór felietonów napisanych pomiędzy październikiem a grudniem 1929 r.) szeroko opisał on problem przerywania ciąży. Zagadnienie aborcji i antykoncepcji znalazło szeroki oddźwięk m.in. wśród czytelniczek Bluszczu. W rubryce Nasza Mównica, przeznaczonej na korespondencje i wypowiedzi czytelniczek, zamieszczono (od kwietnia do września 1930 r.) szereg listów z wypowiedziami dotyczącymi zarówno karalności zabiegów usuwania ciąży, jak i kwestii macierzyństwa oraz kontroli urodzeń.

Czytelniczki zajmowały niejednokrotnie dwa biegunowo odmienne stanowiska wobec powyższych zagadnień. Pośród zamieszczonej korespondencji można znaleźć echa publicystyki Boya-Żeleńskiego. Zwolenniczki świadomego macierzyństwa uważały, że wpłynie ono zdecydowanie na polepszenie pozycji kobiety w jej relacjach z mężczyzną. Kontrola płodności dawała bowiem kobiecie możliwość decydowania o kształcie i wymiarze macierzyństwa, które stawało się przywilejem a nie przymusem. Kobieta z pełną odpowiedzialnością mogła podejmować decyzję o zostaniu matką, mając na względzie warunki materialne i sytuację społeczną rodziny. Taki punkt widzenia powodował, że

antykoncepcja stawała się niezbędnym warunkiem pełnej emancypacji kobiety. Problemowi temu poświęciła sporo uwagi J. Świtalska w swojej pracy *Kobieta nowoczesna we wszystkich okresach jej życia*. Opisuje ona ówczesne sposoby zapobiegania ciąży, uznając za najpowszechniej stosowany stosunek przerywany (choć wywołuje on „zaburzenia nerwowe, ból głowy [wymaga] wysiłku woli ze strony mężczyzny i daje zwykle obopólne niezadowolenie”). Jednak 'środkiem antykonceptyjnym' najskuteczniej ograniczającym liczbę urodzeń był zabieg przerywania ciąży. Zdarzało się bowiem, że stosowanie innych 'środków' okazywało się niewystarczające.

W Polsce międzywojennej przemianie uległo postrzeganie kobiety ciężarnej przez opinię społeczną. Stan ciąży i związana z nim zmiana w wyglądzie przestała być wstydliva i tematem tabu. W czasopismach udzielano porad przyszłej matce co do sposobu odżywiania i ubierania. Zalecano jej czytanie fachowej literatury dotyczącej opieki nad dzieckiem. Nadal bowiem obowiązek zajmowania się dzieckiem należał głównie do kobiety. Większość czasu dziecko spędzało z matką. Nawet jeśli pracowała ona zawodowo, to w niektórych domach w czasie jej nieobecności dziecko przechodziło pod opiekę niańki lub babci. Matkę czyniono odpowiedzialną za charakter kontaktów między ojcem a dzieckiem, a także za stosunek ojca do dziecka. Miała tak organizować życie rodzinne, aby dziecko nie zakłócało ojcu odpoczynku po pracy lub podczas niej, jeśli pracował w domu. Brak kontaktu z dzieckiem miał spowodować, że ojciec za nim zatęskni i sam zechce się nim zająć. Zmiana stosunków rodzinnych doprowadziła do tego, że coraz częściej rzeczą naturalną był widok mężczyzny z dzieckiem na spacerze np. w parku. W czasopismach kobiecych starano się zachęcać matki do angażowania ojca do opieki nad dzieckiem oraz uświadomić jego rolę w procesie wychowawczym, niezależnie od płci dziecka. Same kobiety zdawały sobie sprawę, że „rola ojca w rodzinie [była] stanowczo za mała”. Dlatego do zadań matki należało wychowanie przyszłego pokolenia ojców tak, aby poczuli się oni także do spełniania obowiązków związanych z wychowywaniem

potomstwa.

W 1928 roku M. Grossek-Korycka starała się w Świecie kobiecym odpowiedzieć na pytanie o wymagania stawiane współczesnym jej kobietom. Stwierdziła, że „lista zadań tradycyjnych przetrwała w całej pełni – nic z niej nie ubyło, tak samo jak od prababek, żąda się dziś od kobiety: gospodarstwa – tj. znajomości kuchni, porządku; kultu urody – elegancji w ubraniu, manierach; rodzenia dzieci i pielęgnowania ich” . Jako nowe żądania wymieniła: zarobkowanie i wyższe wykształcenie. Stwierdziła również, że „kobieta z inteligencji pracuje więcej niż włościanka. Tej wyręki, jaką dawniej była służąca, prawie już nie ma. Urzędniczka, nauczycielka, literatka, choć nawet utrzymuje służącą, wieczorem i w święta wstaje za nią do roboty. Służąca bowiem potrzebuje wieczorem i w święto odpocząć”. Przedstawiony przez nią wizerunek świata kobiecego jest przeciwstawny do obrazu zarysowanego przez Władysława Brzujana „W krzywym zwierciadle”.

PANI DOMU

Biologja i chemja – to, „terra ignota”,

Radjo, kino i dancig są treścią w rozmowie,

Gospodarstwo i kuchnia – to szczytna głupota,

Niech służąca się troszczy o... dom i o... zdrowie!

Władysław Brzujan okiem satyryka wychwycił funkcjonujące jeszcze w Polsce międzywojennej stare wzorce 'pani domu'. Nie oznacza to bynajmniej, że obok nich nie istniał 'świat kobiecy' przedstawiony przez M. Grossek-Korycką. Lata 1918 – 1939 to czas ścierania się starego i nowego porządku, powolnego przechodzenia od tradycyjnego modelu rodziny patriarchalnej do nowego typu małżeństwa – związku partnerskiego, w którym obie strony ponoszą odpowiedzialność za byt materialny bliskich i na równi spełniają obowiązki domowe. To także czas, w którym kobiety żyły w ciągłej

niepewności ekonomicznej, w sytuacji nieujednoliconych i niespójnych norm prawnych, określających ich pozycję w rodzinie i społeczeństwie oraz wśród przeciwstawnych zapatrywań na swoją rolę w życiu rodzinnym.

Pomimo transformacji jakiej podlegały rodziny inteligenckie, w szczególności demokratyzacji stosunków rodzinnych, rzeczywiste równouprawnienie kobiet pozostawało ciągle w sferze postulatów. Wymagało m.in. przewyciężenia istniejących stereotypów myślenia i schematów kulturowych, które funkcjonowały nadal w tak postępowej warstwie społecznej, jaką była inteligencja.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.